



W stronę Eko-Rzeczpospolitej. Zielona transformacja i przyszłość demokracji

Edwin Bendyk

Pandemia COVID-19, zwana już także Wielką Pandemią, zostanie zapamiętana jako jedno z najważniejszych wydarzeń kształtujących XXI wiek. Ciągłe jednak jesteśmy w środku kryzysu – kolejne odmiany i mutacje koronawirusa są źródłem nowych zakażeń. Mimo to nabierające odporności społeczeństwa starają się pandemię zakończyć, normalizując zagrożenie sanitarne jako stały element życia, podobny do grypy. Ta normalizacja nie oznacza wszakże pełnego powrotu do normalności rozumianej przez formy życia indywidualnego i społecznego praktykowane do początku 2020 roku.

Zmęczenie wolnością

Owszem, tam, gdzie to było dozwolone, stadiony mistrzostw Europy w piłce nożnej wypełniły się po brzegi, zapelniają się restauracje i kina, w festiwalach i koncertach publiczność też może uczestniczyć w coraz większej liczbie. Trwa boom na ofertę turystyczną. Uważni socjologowie zwracają jednak uwagę, że coś się zmieniło. Jean-Claude Kaufmann, francuski badacz współczesnego społeczeństwa i procesów indywidualizacji, pokazuje, jak pandemiczne restrykcje i lockdown spowodowały, że wiele osób odkryło „zmęczenie wolnością”¹. Wolnością rozumianą zgodnie z duchem początku XXI wieku, polegającą na nieograniczonej możliwości wyboru z oferty, którą proponują rynek, Internet i przestrzeń publiczna w coraz większym stopniu kształtowane presją ze strony świata komercyjnego.

Mieszkańcy współczesności, z dnia na dzień zamknięci w swoich domach i mieszkaniach, odkryli zalety spowolnienia i ograniczenia życia do podstawowych rytuałów. Poczuli ulgę, że nie muszą stawać do codziennego wyścigu polegającego na wymyślaniu i pielęgnowaniu indywidualnych tożsamości oraz

¹ Jean-Claude Kaufmann, *C'est fatigant, la liberté...: Une leçon de la crise*, Éditions L'Observatoire, Paryż 2021.

ich komunikowaniu poprzez staranny wybór stylów życia, praktyk kulturowych oraz ich materialnych i konsumpcyjnych atrybutów. Lockdown i zagrożenie zakażeniem przypomniały też o „nagim życiu” jako podstawie doświadczania życia przez każdego. Unaocznienie jego kruchości wywołało różne reakcje. Jedną z nich jest opisywana przez Vincenta Cocqueberta „cywilizacja kokonu”² – wybór egzystencji w izolacji od bezpośrednich fizycznych relacji społecznych i zastąpienie ich komunikacją zapośredniczoną. Jednym z aspektów tej tendencji jest żywiona przez tak wielu pracowników niechęć do powrotu do biur. Jednocześnie ważną lekcją pandemii było odkrycie, jak wiele osób zdalnie pracować nie może, tylko musi wykonywać swoje obowiązki osobiście – w fabrykach, szpitalach czy sklepach.

Dekada covidu i zielonej transformacji

Zbyt wcześnie jest jednak, by już wyrokować, jakie będą trwałe zmiany społeczne i kulturowe wywołane przez doświadczenie pandemii. Jak przewidują autorzy raportu *The Covid Decade*³ opublikowanego przez British Academy, zmaganie się ze społecznymi konsekwencjami Wielkiej Pandemii zajmie co najmniej dekadę. Dekadę, która będzie miała kluczowe znaczenie dla przyszłości świata także z innych względów. Powód najważniejszy – wskazywany jeszcze przed COVID-19 – to konieczność przeciwdziałania katastrofie klimatycznej i kryzysowi ekologicznemu. Naukowcy zajmujący się badaniami nad klimatem twierdzą zgodnie, że jeśli wzrost temperatury atmosfery ma się ustabilizować na względnie bezpiecznym poziomie 1,5°C powyżej poziomu dla okresu przedprzemysłowego, to do 2030 roku muszą zostać podjęte radykalne działania, które staną się podwaliną trwałej zmiany i przebudowy systemów społeczno-gospodarczych do modelu neutralnego emisyjnie.

Eksperti ostrzegają przy tym, że okno szansy szybko może się zatrzaskać, ponieważ emisje gazów cieplarnianych stale utrzymują się na wysokim poziomie i stanu tego nie zmieniło nawet pandemiczne zamrożenie światowej gospodarki. Konkretnym wyrazem odpowiedzi na apele naukowców są inicjatywy polityczne. Globalną ramę do walki z katastrofą klimatyczną stworzyło porozumienie paryskie przyjęte w 2015 roku podczas Szczytu Klimatycznego ONZ COP21. W wymiarze regionalnym wyrazem zmiany priorytetów i nowej orientacji strategicznej jest Europejski Zielony Ład (EZŁ) przyjęty przez państwa Unii Europejskiej jesienią 2019 roku.

Autorzy raportu *Nowy rozdział. Transformacja Unii Europejskiej a Polska*⁴ opublikowanego wiosną 2021 roku przez Fundację Batorego pokazują, że EZŁ będzie głównym wektorem organizującym procesy, które nastąpią w Unii Europejskiej w perspektywie połowy stulecia. I nie zmieni tej tendencji nawet opór Polski przed jednoznacznym podpisaniem się pod celami Ładu, w tym pod najważniejszym celem strategicznym – osiągnięciem neutralności klimatycznej przez państwa UE do 2050 roku, a wcześniej, do roku 2030, redukcji emisji gazów cieplarnianych o 55 proc.

Gdy Europejczycy debatowali o EZŁ, nie sposób było przewidzieć wyników wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Wybór Joego Bidena oznaczał radykalną zmianę polityki klimatycznej USA, a także reorientację wielu innych strategicznych parametrów amerykańskiej polityki. W efekcie USA i UE, dysponujące największymi i najnowocześniejszymi strukturami gospodarczymi świata, określiły jednoznacznie wektor zmian. Mniej lub bardziej śmiało deklaracje składają pojedyncze państwa. W tyle

2 Vincent Cocquebert, *La civilisation du cocon – Pour en finir avec la tentation du repli sur soi*, Arkhe editions, Paryż 2021.

3 *The COVID Decade: understanding the long-term societal impacts of COVID-19*, The British Academy, Londyn 2021, <https://www.thebritishacademy.ac.uk/documents/3238/COVID-decade-understanding-long-term-societal-impacts-COVID-19.pdf>.

4 Szymon Ananicz, Piotr Buras, Agnieszka Smoleńska, *Nowy rozdział. Transformacja Unii Europejskiej a Polska*, Fundacja im. Stefana Batorego 2021, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2021/04/Nowy-rozdzial_Transformacja-UE-a-Polska.pdf.

nie pozostają Chiny definiujące siebie w roli globalnego mocarstwa, które jako jedyne jest w stanie przeciwstawić się hegemonii Stanów Zjednoczonych.

To historia dobrze znana, zwłaszcza wszystkim interesującym się transformacją do zielonej przyszłości. Wielu aktywistów organizacji ekologicznych narzeka, że inicjatywy polityczne są zbyt mało ambitne. Greta Thunberg, nastoletnia ikona ruchów na rzecz klimatu, nie szczędzi możliwych tego świata, przypominając im, że „Ziemia płonie” i nie ma czasu na pseudorealizm polityczny, polegający na kunktatorstwie i wypieraniu faktów, których nowe porcje nieustająco dostarczają naukowcy. Grecie Thunberg w pewnym momencie zaczął wtórować António Guterres. Sekretarz Generalny ONZ bez wahania używa apokaliptycznego języka, przekonując, że ludzkość wypowiedziała wojnę naturze, ta zaś odpowiedziała z całą bezwzględnością, a na horyzoncie widzi już czterech jeźdźców apokalipsy.

Zarządzanie złożonością i lekcja pandemii

Celem tego tekstu nie jest jednak analiza adekwatności propozycji ukrytych w Europejskim Zielonym Ładzie lub polityce klimatycznej Joego Bidena. To fakt, że katastrofa klimatyczna obok przyspieszonej utraty bioróżnorodności zwanej „szóstym wielkim wymieraniem” i pogłębiających się nierówności ekonomicznych stanowi wyzwanie o najwyższym priorytecie. Ze względu na globalny wymiar wymaga odpowiedzi w skali globalnej, dlatego tak ważne są międzynarodowe ramy koordynacji współdziałania państw. Zarazem jednak konsekwencje kryzysu będą miały różne charakterystyki lokalne, co wymaga zróżnicowanej odpowiedzi na poziomie krajów, regionów, a nawet pojedynczych miast i gmin. Na dodatek, co coraz mocniej podkreślają naukowcy, nie wystarczy skoncentrować się wyłącznie na klimacie, bo jednocześnie muszą być prowadzone działania na rzecz bioróżnorodności i zmniejszania nierówności oraz wykluczenia. Tylko działania skoordynowane międzysektorowo i w wielkoskalowym układzie przestrzennym dają szansę na sukces.

Stwierdzenie to, a zarazem postulat naukowców warto skonfrontować z doświadczeniem Wielkiej Pandemii. Ma ona globalny wymiar, jednak międzynarodowa koordynacja zarządzania kryzysem udała się tylko do pewnego stopnia. Zwyciężyła logika ochrony ludności i terytoriów w ramach jurysdykcji wyznaczonych granicami państw narodowych. Międzynarodowa solidarność okazała się pustym słowem, gdy rozpoczęła się walka o materiały medyczne, a później o dostęp do szczepionek. Społeczeństwa Globalnego Południa zostały praktycznie pozostawione samym sobie, natomiast dla korporacji Globalnej Północy pandemia okazała się czasem żniw. Przyspieszył zarówno proces konsolidacji majątków najbogatszych, jak i wzrostu nierówności. Stan zamożności, a raczej poziom biedy stał się najważniejszym predyktorem podatności na zakażenie koronawirusem i jego negatywne konsekwencje, ze śmiercią włącznie.

Deklaracje wsparcia szczepień mieszkańców państw Globalnego Południa ze strony najbogatszych krajów tworzących grupę G7 są co najmniej niewystarczające. Znacznie efektywniej działają rozwiązania biopolityczne polegające na kontroli granic i ruchu osób na podstawie danych biologiczno-sanitarnych. Ta sytuacja właśnie spowodowała, że Greta Thunberg odmówiła udziału w Szczycie Klimatycznym ONZ COP26 w Glasgow – ponieważ nie jest on w równym stopniu dostępny dla mieszkańców całego świata. Czy ograniczenia można usprawiedliwić chwilowymi trudnościami wynikającymi z zagrożenia sanitarnego, czy też są one zapowiedzią nowego porządku światowego, w którym cechy biologiczno-sanitarne poszczególnych osób i całych społeczności staną się podstawą selekcji i segregacji? Czy taki sposób zarządzania populacją stanie się elementem społecznej normalizacji zagrożenia sanitarnego i zyska większościową akceptację w imię bezpieczeństwa?

Te pytania nie poruszają tylko kwestii zarządzania popandemicznym światem w wymiarze sanitarnym, ale odnoszą się do całości relacji w przyszłym świecie. Czy obciążenia wynikające z katastrofy klimatycznej i konieczności ochrony środowiska staną się podstawą budowy nowego systemu solidarności w wymiarze lokalnym i globalnym, czy też uruchomią mechanizmy narodowego i plemiennego egoizmu? I jak będą legitymizowane decyzje, mocą których wzrosną koszty nieekologicznej konsumpcji? Jak legitymizowane będą nowe zakazy i nakazy, promocja nowych stylów życia, nowe formy redystrybucji?

Pułapki technokracji

Jeszcze do niedawna żyliśmy w przekonaniu, że jako źródło legitymizacji wystarczy odwołanie do epistemokracji i technokracji – pisze Marcel Wissenburg w opracowaniu *Antropocene and Republic*⁵. Epistemokraci to ci, którzy odwołują się do ustaleń nauki i dzięki temu wiedzą, jak ma wyglądać przyszłe społeczeństwo. Technokraci z kolei dzięki odwołaniom do nauki wiedzą, jak to przyszłe społeczeństwo zbudować. Dekarbonizacja i osiągnięcie neutralności klimatycznej są obiektywnie konieczne, nie ma więc co o tych celach dyskutować, tylko trzeba je przyjąć. Tym bardziej, że czasu brakuje. I nie ma sensu dyskutować o sposobach dojścia do celu, wystarczy posłuchać ekspertów – płacimy im za to, żeby wiedzieli, co trzeba robić.

Sprawa wydaje się do bólu prosta, argumentacja przekonująca – wobec perspektywy końca świata i klimatycznej apokalipsy odłożymy na bok zbędne dywagacje. Słuchajmy naukowców – mówi Greta Thunberg. Ma rację, ale się myli. Uświadomili to Francuzi i Francuzki, gdy założyli żółte kamizelki i wyszli na ronda całej Francji oraz zaczęli najeżdżać Paryż, przypominając, że zanim nastąpi koniec świata, nadejdzie koniec miesiąca. A wraz z nim rachunki do opłacenia, co stało się znacznie trudniejsze, gdy rząd podniósł podatek od paliw w imię ochrony klimatu. Koszty tej decyzji okazały się zbyt wysokie dla mieszkańców prowincji, więc się zbuntowali.

Londyński think tank Counterpoint ostrzega, że podobne konflikty według scenariusza politycznej mobilizacji przeciwko celom zielonej transformacji mogą wybuchnąć w wielu krajach Europy⁶. Dopóty epistemokratyczna i technokratyczna strategia – używając pojęć Wissenburga – nie budzi wielkich emocji, dopóki nie zamienia się w konkretne decyzje. Zamykanie przedsiębiorstw i całych gałęzi gospodarki, decyzje o inwestycjach publicznych i lokalizacjach nowych fabryk akumulatorów, farm wiatrowych czy fotowoltaicznych, ograniczenia dla konsumentów – to tylko kilka przykładów, gdy abstrakcja planu staje się konkretem rzeczywistości. Kiedy tylko te decyzje zaczną być podejmowane, mogą stać się argumentem za uruchomieniem politycznego zielonego klina przez formacje populistyczne, które wystąpią w obronie „zwykłych ludzi” przed groźbą ekofanatyizmu.

Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak głębokie to jest ryzyko. Znowu jednak doświadczenie pandemii pokazuje, że tak prosta, wydawałoby się, operacja, jak masowe wyszczerpienie ludzi, może wywołać masowy opór. Na dodatek udowadnia, że nawet w tak ograniczonym obszarze epistemokracja i technokracja nie mają powszechnej społecznej legitymizacji. A zielona transformacja jest wyzwaniem znacznie bardziej złożonym niż szczepienie i tym samym wymaga dużo silniejszej legitymizacji. Gdzie szukać jej źródła, skoro argumenty epistemo- i technokratyczne nie wystarczą? Wydaje się, że

5 Marcel Wissenburg, *Antropocene and Republic*, „Critical Review of International Social and Political Philosophy”, t. 24, nr 5, sierpień 2021, s. 779–796, <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/13698230.2019.1698152>.

6 *Green Wedge? Mapping Dissent Against Climate Policy in Europe*, Counterpoint 2021, https://counterpoint.uk.com/wp-content/uploads/2021/03/Green_Wedge_Counterpoint_OSEPI.pdf.

przynajmniej w kręgu euroatlantyckiej tradycji politycznej odpowiedź będzie oczywista – źródłem legitymizacji powinien być proces demokratyczny.

Czy jednak rzeczywiście możemy być ciągle pewni tej odpowiedzi, skoro panuje dość powszechne przekonanie badaczy współczesnych systemów politycznych, że demokracja, zwłaszcza w jej liberalnym wydaniu, przeżywa głęboki kryzys? Francuski socjolog Jérôme Fourquet twierdzi wręcz, że demokracja i jej praktykowanie w formie świeckiej religii wyczerpuje się nawet w takim kraju jak Francja⁷. Gdy frekwencja w wyborach, w których jeszcze trzy dekady temu uczestniczyło 80 proc. uprawnionych, spada do poniżej 35 proc., trudno przekonywać o żywotności demokracji. Bardziej adekwatne wydają się stwierdzenia Kaufmanna o zmęczeniu wolnością i Cocqueberta o cywilizacji kokonu. Co więc w zamian? Oświecony autorytaryzm oparty na epistemo- i technokracji? To nie jest pytanie retoryczne – odpowiedź coraz częściej można usłyszeć wprost lub nieco tylko zawołaną z ust wielu osób narzekających na zbyt wolne tempo zmian i transformacji. Wszak na martwej planecie i tak nie będzie demokracji.

Obrona demokracji

Czy istnieją argumenty przekonujące, że po prostu nie uchronimy się przed apokalipsą bez demokracji, bo jest ona jedynym sposobem legitymizowania trudnych decyzji? Zwłaszcza że, wbrew roszczeniom epistemo- i technokratów, problemy, przed którymi stoimy, nie mają jednoznacznych rozwiązań. Cel neutralności klimatycznej można osiągnąć, jeśli zastosuje się różne polityki społeczne i różne modele organizacyjno-technologiczne. Każdy wybór oznacza grę odmiennych interesów, a więc także możliwość konfliktu. Tylko demokratyczna kanalizacja wielu interesów, jak również różnic kulturowych i aksjologicznych, daje szansę na wypracowanie decyzji politycznych cieszących się społeczną akceptacją, a więc i legitymizacją.

Jak jednak do tego stwierdzenia ma się realne współczesne życie polityczne? Nie tylko w Polsce ulega ono coraz głębszej polaryzacji, która przybiera kształt manichejskiego podziału świata i walki dobra ze złem. Ciekawą propozycję przedłożył Jakub Wygnański w eseju *Inny pomysł na demokrację*. We wprowadzeniu do analizy czytamy: „Demokracje «bezwysiłkowe», opierające się na czysto arytmetycznym zliczaniu głosów dla ustalenia większości, są nieodporne na różnego rodzaju wirusy. Konieczna jest nieco bardziej ambitna i bardziej kosztowna forma demokracji – wysiłkowa, ale bynajmniej nie heroiczna”⁸.

Propozycja demokracji wysiłkowej, wymagającej od obywateli zaangażowania wykraczającego poza rytuał wyborów, wydaje się oderwana od życia w świetle ustaleń Fourqueta, według których obywatele męczy już nawet to minimum wysiłku, jakim jest akt wyborczy. Jak jednak pokazuje francuski socjolog, zmęczenie to wynika z poczucia braku sensu, ów rytuał stał się pusty, więc obywatele przestali wierzyć w jego skuteczność. Pomysł Wygnańskiego jest wobec takiej konstatacji dobrą odpowiedzią, bo jego istotę stanowi właśnie przywrócenie sensu demokracji poprzez przejęcie nad nią obywatelskiej kontroli. W istocie proponuje on odnowienie modelu demokracji liberalnej z republikańską korektą. Demokracja liberalna, gdy działa i nie grozi jej kryzys, unika pytań o republikę, bo pachną one zagrożeniem dla indywidualnych wolności. Wszak idea republiki powstawała, gdy obowiązywała „wolność starożytnych”. Tak Benjamin Constant opisywał kondycję choćby Ateńczyków, którzy mieli wolność

7 Jérôme Fourquet, *Abstention aux régionales: manifestation spectaculaire de la crise de foi républicaine*, IFOP, Fondation Jean Jaurès, <https://www.ifop.com/wp-content/uploads/2021/07/Focus-214-abstention-aux-re%CC%81gionales.pdf>

8 Jakub Wygnański, *Inny pomysł na demokrację*, Warszawa 2021, <https://projektoczyszczalnia.wiez.pl/test/download/inny-pomysl-na-demokracje.pdf>.

polegającą wręcz na obowiązku sprawowania władzy, nie posiadali jednak żadnej wolności w sferze prywatnej.

Wolność nowoczesnych polega na wolności od społecznego przymusu, z rezygnacją z życia politycznego włącznie. Demokracja liberalna nie potępia, jak Ateny, *idiotes*, którzy zamiast się angażować politycznie, wybierają życie prywatne. Na tym właśnie polega wolność nowoczesnych. Problem w tym, że warunkiem tej wolności jest istnienie republiki gwarantującej mocą państwa respektowanie liberalnych praw – zarówno wolności, jak i własności. Co jednak, gdy republika jest zagrożona? Sama się nie obroni. W jej obronie muszą stanąć obywatele, którzy przypominają sobie, że nie są jedynie społecznymi atomami, ale także tworzą wspólnotę polityczną. Co ją scala?

Republikańska korekta

Nie miejsce tu na rozwijanie teorii republikanizmu i jej konfrontację z innymi filozofiami społecznymi, zwłaszcza z liberalizmem i anarchizmem. Warto natomiast przypomnieć, że istotnym momentem rekonstrukcji projektu republikańskiego w duchu demokratycznym były prace naukowe Ludwika Pasteura. Odkrycie, że mikroby są niewidzialnym medium odpowiedzialnym za przenoszenie chorób, stało się dla Léona Bourgeois dowodem, że ludzie nie są atomami, tylko z natury żyją w relacji współzależności wymuszonej przez zanurzenie w świecie pełnym ludzi oraz oddziałujących z nimi i między nimi mikrobów. To spostrzeżenie doprowadziło Bourgeois do wypracowania filozofii społeczno-politycznej polegającej na zasadzie solidaryzmu. Ta z kolei filozofia stała się, obok idei republikańskiego socjalizmu Jeana Jaurès, jednym z filarów francuskiej III Republiki i jej ustroju społecznego.

Dziś stajemy wobec innych wyzwań i zadań, które wymagają zbiorowej odpowiedzi i zbiorowego zaangażowania. W jaki sposób najlepiej te działania koordynować? Czy należy odwoływać się do sprawczości wolnego rynku i energii podmiotów komercyjnych? A może poddać się woli charyzmatycznego wodza? Czy też ustalić ze współobywatelami definicję tego, co wspólne ponad podziałami, negocjując zakres wolności indywidualnych i praw osobistych oraz zbiorowych. Innymi słowy: stworzyć republikę, rzeczpospolitą – polityczną przestrzeń wspólnego działania, ale i konfliktu, którego celem nie jest wykluczanie, lecz ustalanie interesu ogólnego.

Sto lat temu impulsem do odnowy republiki stała się sprawa społeczna. Motorem, który napędzał polskich socjalistów do walki o niepodległość, było przekonanie, że tylko wolna Rzeczpospolita będzie w stanie rozwiązać kwestię socjalną. Państwo polskie będące wcieleniem tej wizji po części tylko spełniło te nadzieje, np. zapewniając kobietom prawo wyborcze już w 1918 roku. Szybko przybywa opracowań pokazujących, że dziś znowu trzeba wrócić do myślenia republikańskiego i zobaczyć w nim optymalny polityczny model rozwiązywania kwestii klimatycznej i ekologicznej oraz nowej kwestii socjalnej.

Demokratyczny ekorepublikanizm

Prace wspomnianego Marcela Wissenburga, a także Serge'a Audiera, Johna Barry'ego, Robyn Eckersley, Anne Fremaux – to tylko kilka systemowych propozycji przekonujących, że obrona zdobytych demokracji liberalnej musi polegać na jej republikańskiej korekcie wynikającej z zastosowania instrumentarium pojęciowego krytycznej ekologii politycznej. Doświadczenie pandemii, podobnie jak w XIX wieku prace Pasteura, jest dobrym punktem odniesienia i źródłem inspiracji do refleksji nad takimi pojęciami, jak: wolność wobec konieczności ciągłego nadzoru sanitarnego; solidarność wobec odkrycia

znaczenia „pracowników niezbędnych”; odpowiedzialność wobec świadomości, że można samemu w każdej chwili być nosicielem śmiertelności wirusa.

Jakub Wygnański w *Innym pomysle na demokrację* nie zajmuje się wizją zielonej republiki, koncentruje się na sposobach odbudowy tego, co wspólne, i metodach rozwiązywania problemów. Pierwsi czytelnicy *Innego pomysłu...* zwracali uwagę, że jest on zbyt suchy, pozbawiony emocji. Można by rzec, że Wygnański, odnawiając republikę, unika tego, co dla niej najważniejsze – republikańskiego ducha, który czerpie energię z doświadczenia współzależności, konfliktu i afektu, jakie niesie przynależność do wspólnoty politycznej. Ten brak można i trzeba wypełnić.

Raport *Zielony konserwatyzm*⁹ przygotowany przez Klub Jagielloński pokazuje, że wyzwania przyszłości związane z klimatem oraz ekologią i ich konsekwencje społeczne można kodować na wiele sposobów i wyrażać z odwołaniem do różnych systemów wartości. Nie spodziewajmy się, że mieszkańcy polskiej wsi będzie myślał i mówił o zielonej transformacji tak samo, jak przedstawiciel wielkomiejskiej klasy średniej. Mogą jednak razem tworzyć wspólnotę epistemiczną, czyli uznawać realność zagrożenia, co z kolei daje podstawę do politycznej debaty o tym, jak na to zagrożenie odpowiedzieć.

Eko-Rzeczpospolita jako pluralistyczna przestrzeń politycznego sporu o przyszłość daje szansę artikulacji interesów i wartości środowiskom odwołującym się do różnych wrażliwości i tradycji: zielonym konserwatystom, ekosocjalistom, ekomodernistom oraz wszystkim, którzy unikają etykiet, ale uznają, że problem mamy wszyscy i nie możemy sobie pozwolić na postawę *idiotes* czy luksus wycofania w prywatność. Eko-Rzeczpospolita stwarza warunki dla procesu demokratycznej deliberacji niezbędnej do zapewnienia legitymizacji zielonemu państwu, którego instytucje będą odpowiedzialne za koordynację procesu transformacji.

Alternatywą jest polityczna instrumentalizacja obaw przed transformacją i pogłębienie polaryzacji wzdłuż nowej osi konfliktu – podziału i wykluczenia.

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, publicysta i pisarz, do niedawna kierował działem naukowym tygodnika „Polityka”. Wykłada w Graduate School for Social Research PAN i Collegium Civitas, gdzie współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością.

9 *Zielony konserwatyzm. Wyzwania i rekomendacje w 10 kluczowych obszarach*, Klub Jagielloński 2021, <https://klubjagiellonski.pl/wp-content/uploads/2021/04/raport-zielony-konserwatyzm-online-1.pdf>.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Agnieszka Łodzińska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2021
ISBN 978-83-66543-83-6